Nro 169. ROK 1845. PIĄTEK 25 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 3, 550	+ 14, 5	5, 82	ZPł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	Deszcz
24	2	3, 310	+ 17, 7	8, 11	Południowy ,,	Chmurno	
	10	4, 045	+ 14, 2	5, 71	Pł. Wschodni ,,	Pogoda z Chmurami	Grzmoty Grad Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 21 *Lipca*. —

JWW. JXX. Tomaszewski biskup Kujawsko-Kaliski i Goldman biskup Sandomierski, wrócili do Warszawy z Petersburga, gdzie asystowali JW. JX. Biskupowi Dmochowskiemu, przy konsekracyi JW. JX. Biskupa Łętowskiego.

Wczoraj wieczorem o godz. 8éj JO. Xiążę Namiestnik przyjmował w pałacu Łazienkowskim, grono osób znakomitych płci obiéj.

Artyści teatru Krakowskiego (prócz operzystów), będący teraz przez kilka tygodni w Poznaniu, od 1go sierpnia dadzą kilka przedstawień w Płocku, zkąd udadzą się na kilka tygodni do Lublina. Lubownicy sceny w Poznaniu dali dla nich ucztę. Najwięcéj podobał się JP. Królikowski który początkowo sposobił się w szkole dramatycznéj Warszawskiéj. Artyści Krakowscy mieli teraz zamiar dać kilka przedstawień w Gdańsku lecz nie przyszło do tego. W Gdańsku od roku 1811 nie było polskiego teatru; w owym roku w lato Wojciech Bogusławski z wyborem swych artystów zadawalniał tameczną publiczność, i był z uwielbieniem przyjmowany; nadzwyczajne odbierał oklaski ulubiony wówczas Żółkowski. Ten znakomity artysta zapowiadając na jutro widowisko to jest operę *Alina*, stosując się do trojakiéj Publiczności obecnéj w tym czasie w Gdańsku, to jest miejscowych niemieckich obywateli, tudzież licznie przybyłych obywateli z b. Xztwa Warszawskiego, jako też wojska francuzkiego składającego wówczas garnizon w Gdańsku, tak anons wysłowił: »Jutro *Alina*, Morgen *Alina*, Demain *Alina*,« co ogromne wznieciło oklaski.

Okropny przypadek wydarzył się w pierwszych dniach tego miesiąca: Dwaj złoczyńcy, przybywszy do wsi Karkazy w powiecie Marjampolskim, dostali się do spichrzu jednego z tamecznych mieszkańców, w celu kradzieży. W tym spichrzu spał syn tegoż mieszkańca; zbrodniarze chcieli go udusić. Chłopak zaczął wzywać pomocy. Ojciec przybiegłszy na ratunek syna, zaraz został przez jednego z tych zbrodniarzy pchnięty nożem, lecz nóż przeszył tylko sukmanę i koszulę; jednak uchwyciwszy silnie rękę zbrodniarza, zdołał się ochronić od śmierci: a gdy wzywał ratunku, zbrodniarze ujrzawszy przybywających wieśniaków, uciekli; atoli nazajutrz znaleziono jednego z tych złoczyńców nieżywego w zaroślach.

— *Z Petersburga.* —

Ogłoszono *Kopię odezwy Główno-dowodzącego oddzielnym korpusem Kaukazkim do Ministra wojny*, z *d*. 8 *z. m.*, *z obozu, blisko byłéj warowni Udacznoie, przy przesmyku Kyrk.* W tem piśmie są wyszczególnienia w tym czasie wszelkich działań wojennych, jakoteż odznaczanie się walecznością wojsk rossyjskich, walczących w owéj krainie. Między wymienionemi, są jenerał-majorowie Bezobrazow, Passek, tudzież fligiel-adjutant pułkownik hr. Benkendorf, i kapitan xżę Mielikow. Wymieniono nazwiska odznaczających się pułków. Przeznaczono krzyże orderu ś. Jerzego za waleczność, a raport jest zakończony temi wyrazami do Ministra Wojny. »Zawiadamiając o tem W. X. M., dla najpoddanniejszego przedstawienia N. Panu, mam honor upraszać, aby doszło do najwyższéj wiadomości N. Pana że nie mogę dość wychwalić obecne usposobienie wojska; wszyscy panowie dowódzcy oddziałów, oficerowie i żołnierze, są ożywieni najlepszym duchem; każdy pragnie odznaczyć się i mieć udział w działaniach; pomimo trudów i niewygód wojennych, liczba chorych jest nader ograniczona; jednem słowem, wojska znajdują się w takim stanie, w jakim Jego Cesarska Mość pragnie je widzieć.«

— *Paryż* 12 *Lipca*. —

Król i rodzina królewska wyjechali wczoraj do Dreux, aby być obecni na jutrzejszém żałobnem nabożeństwie, za duszę xięcia Orleans odbyć się mającém. Przed odjazdem udzielił

król posłuchanie p. Thiers, który w tych dniach wyjeżdża do Lille.

Od wczoraj przybyło kilku gońców do ministerstwa wojny; zapewniają, że przywiezione depesze dotyczą strasznego zajścia w górach Dahara. Ten przedmiot, który tu powszechne wzbudził oburzenie, wspomniany był wczoraj i w izbie parów, marszałek Soult oświadczył, że otrzymał tylko niedokładne i sprzeczne wiadomości; jeżeli ta rzecz ma się tak, jak dz. *Akhbar* donosi, nie może jak tylko wynurzyć żal z powodu postępku pułkownika Pelissier. Mówią zresztą, że marszałek Bugeaud rozporządził w tym względzie śledztwo.

Journal des Débats donosi teraz, że ministerstwo wezwało proffessorów kollegium Francyi, aby zpowodowali pp. Michelet i Quinet do ścisłego trzymania się programu swych odczytów, i nieprzekraczali jego granic. Professorowie mają się zgromadzić w przyszłą niedzielę, aby powziąć w tym interesie postanowienie.

Gdy w środę marszałek Soult udać się chciał na radę gabinetową, złamało się koło u jego pojazdu naprzeciw koszar przy bulwarze d' Orsay. Konie w pełnym kłusie wlokły pojazd 30 kroków, nim się udało stangretowi je zatrzymać. Marszałek bez przytomności umysłu został z pojazdu wydobyty, ale bez żadnego stłuczenia, a nawet był w stanie podać rękę służącemu i odbyć drogę pieszo aż do Tuileryów, gdzie w obecności króla puszczono mu krew. Poczem powrócił do siebie i ma się mieć dobrze.

Baron Koss, poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister Króla Jmci Duńskiego, otrzymał urlop od swego monarchy, i przedstawił ministrowi spraw zagranicznych barona Brockdorf, który zastępować go będzie jako sprawujący interesa.

Traktat zawarty przez jenerała Delarue i ratyfikowany przez cesarza marokańskiego nie zawiera, jak to twierdzono, przyzwoleń handlowych ale tylko oznaczenie granic.

Jenerał Delarue oczekiwany jest w tych dniach w Paryżu.

— *Londyn* 10 *Lipca.* —

Królestwo belgijscy opuszczą Londyn w poniedziałek dnia 14 lipca, a królowa z swą rodziną uda się jednocześnie na wyspę Wight.

Dwarkanauth Tagore będzie miał dziś zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu przez królowę. Ten indyanin, odznaczający się przez swe obszerne wiadomości, jak i przez ogromne bogactwa i wpływ, jaki wywiera na opinię publiczną w Indyach, został także zaproszony na świetny wieczór u dworu. Jego syn i synowiec pobierają nauki w Anglii.

— *Konstantynopol* 25 *Czerwca* —

Na wyspie Kandyi wybuchło powstanie, które wprawdzie zostało przytłumione, ale jeszcze panowało pomiędzy ludem wielkie wzburzenie. Przyczyną tego powstania było umęczenie pewnego greka w Kanei, który po 5cio dniowych męczarniach umarł.

W Syryi trwają jeszcze kroki nieprzyjacielskie.

Z Persyą nastąpiło nareszcie porozumienie się; Szach przyjął propozycye podane przez Portę.

Według ostatnich doniesień z Cetinie (w Czarnogórzu), Władyka oświadczył się nagle przeciw zamierzonemu przez kilka góralskich pokoleń albańskich połączeniu się z Czarnogórzem, i oświadczył mieszkańcom z Grudda i Hotti, że nie będzie w stanie obronić ich przeciw wojsku tureckiemu. Na górze Lowchien, tuż nad samą granicą austryacką, buduje Władyka kościół.

— *Washington* 14 *Czerwca.* —

Angielski pełnomocnik w Texas, kapitan Eliot, podczas ostatniego pobytu swego w Mexyku, traktował z rządem mexykańskim nie tylko o uznanie niepodległości Texasu, ale także o nabycie dla Anglii portu św. Franciszka w Kalifornii, wraz z przyległem terrytoryum, 5 mil kwadr. rozległem. Przypominamy sobie, że już Santana od r. 1842 był przychylnym temu planowi, przez który zyskałaby Anglia najwspanialszy port wojenny na zachodnich brzegach Ameryki, drugi Gibraltar na oceanie Spokojnym, za posiadanie którego i Stany Zjedn. w 1837 r. ofiarowały były 25 milionów fr.;— wszelako były prezydent mexykański, pomimo ofiarowanego sobie honorarium w summie 1 miliona fr., nie odważył się ze szkodą narodu, planu tego uskutecznić. Teraz także nowy prezydent i minister spraw zagr., senor Cuevas, okazali się osobiście skłonnemi do żądania Anglii, ale nateraz musieli plan ten zaniechać, bo naród mexykański jest obecnie przeciwko wszystkim cudzoziemcom bardzo rozdrażniony. Niespodziane atoli zdarzenie, powstanie w Kalifornii, nadało układom tym pomyślniejszy obrot. Mexyk nie posiada dostatecznéj siły do poskromienia téj odległéj prowincyi, którą widocznie wspierają Stany Zjedn., spoglądające już od dawna chciwem okiem na Kalifornię jako przyszłą własność swoją. Otoż prezydent mexykański oświadczył panu Eliot gotowość swoją wejścia w układy z Anglią o nabycie wyżéj wspomnionego portu, jeżeli Anglia przyczyni się do uśmierzenia powstania w Kalifornii, przyjmie 10 milionów dollarów angielsko-mexykańskiego długu i zapłaci gotówką 5 milionów. Z drugiéj strony powziąwszy o tém wiadomość pan Polk, prezydent Stanów Zjedn., oświadczył ministrowi angielskiemu kategorycznie, że nabycie portu św. Franciszka przez Anglię, uważać będzie za *casus belli*.

— *Mexyk.* —

Były prezydent rzeczypospolitéj Mexykańskiéj, jenerał Santa Ana, wsiadł na okręt *Medway*, w celu udania się na wygnanie swoje do Wenezueli; towarzyszą mu żona, brat, synowiec i inni członkowie familii, zresztą nikt z obcych. Zabrał on z sobą znaczne summy

pieniędzy, chociaż większa jeszcze część posiadanego przezeń majątku została przez rząd zatrzymaną.

Rozmaitości.

DZIECI GÓRALSKIE.

(Ciąg dalszy).

„Być może,“ — mówił daléj ów sąsiad w eiżbie, na którego ramieniu był się zatrzymał Karlos — „być może, żeś jeszcze dzisiaj nic nie jadł i głodem zmorzony jesteś. Oto tam dosyć strawy,“ rzekł wskazując na bramę pałacową — „a nikomu nie jest tam wstęp wzbroniony.“

„Nikomu?“ powtórzył młodzian ciekawie.

„Nikomu;“ potwierdził pierwszy i w tejże saméj chwili wyśliznął mu się młodzian z pod boku i wszedł z innemi do środka.

W przedsionku zdybał się z samym Senorem, lecz nachylając przed nim głowę w głęboki ukłon, minął go szczęśliwie niepostrzeżony. Najprzód udał się do dolnéj sali, która była napełniona tłumami gości, lecz téj, któréj on szukał, tam nie było; pospieszył żywo do ogrodu, gdzie się liczne towarzystwo muzyką i tańcami zabawiało, lecz i tam jéj nie ujrzał. Wrócił na pokoje i wszedł do galeryi obrazów, lecz jego badawcze oko, jakkolwiek chciwie każde gościnne grono, każdy zakątek przenikało, nie mogło przecież nic odkryć. Nareszcie wszedł do salonu, w którym się największa część gości zebrała. Z wielką trudnością przecisnął się aż na sam górny koniec, gdzie nieco wolnego miejsca było. Tam w pośrodku, na kosztownem poręczowem krześle, siedziała w bogatym lecz skromnym stroju najpiękniejszego kształtu kobieca postać z pochyloną cokolwiek w tył głową, przezco jéj łabędzia szyja nader wdzięcznym łukiem się zgięła. Była obrócona twarzą do jakiejś stojącéj poza sobą staréj matrony, z którą o czemś ważnem prowadziła rozmowę. Młodzieńcowi dech w piersiach ustał. W tem dał się uczuć jakiś ruch w pobliżu, jak gdyby chciano zrobić miejsce komuś nadchodzącemu. Młodzieniec ustąpił wraz z innemi, nie odwracając oczu z nadobnéj postaci, która niepojętym czarem do siebie go pociągała. W tejże chwili stanął przed nią Senor, prowadząc młodego kawalera za rękę.

„Almeiro!“ przemówił Senor.

Na ten głos obróciła królowa uroczystości głowę, a młodzieniec ujrzał znowu słodkie lica towarzysza lat dziecinnych, opromienione teraz całym blaskiem przyboru i bogactwa. Senor przedstawił córce przyprowadzonego kawalera, który ująwszy jéj rękę, złożył hołd swój pocałunkiem. Widzący to z boku młodzian przyłożył mimowolnie rękę do szpady, lecz się powściągnął i mocniéj się w płaszcz owinął.

„Kto jest ten młody kawaler?“ zapytał jednę najbliższych osób najobojętniéj jak tylko udać był w stanie.

„Jestto przyszły małżonek Senory.“

Znowu ręka młodziana przylgnęła do szpady, lecz i tą razą jeszcze się wstrzymał.

W tem Senor poszepnął coś córce — powstała. Kawaler podał jéj ramię. Udali się razem przez bogato przybrany salon, i przechodząc pośrodkiem rozstępujących się za ich zbliżeniem gości, opuścili zgromadzenie. Młody góral szedł za niemi z wytężonym wzrokiem.

Z jakiemiżto uczuciami spoglądał on na tę niebiańską postać — na te śnieżne, wdzięcznie zaokrąglone ramiona, na tę kibić wysmukłą? — na ten cudny kształt, na tę stopę, która raczéj dla ozdoby niż dla podpory utoczoną być się zdawała! a to wszystko upiększone jeszcze wymysłami niewieściego przyboru! — Tysiączne dzikie, szalone postanowienia przelatywały mu przez myśl, gwałtowną wzniecane burzą, i zlały się wreszcie wszystkie w to jedno uczucie: zginąć w jéj oczach! — odkryć się przed nią — i zginąć!

Obrócił się na chwilę aby dojrzeć, gdzie Senor bawił. Ten zatrzymał się w tyle o kilka kroków i rozmawiał z przyjaciołmi. Potem udał się za córką do galeryi obrazów, dokąd i młodzian pospieszył. W końcu wyszli wszyscy razem do ogrodu, spotykając do drogze te same spojrzenia powinszowania i radości. W ogrodzie trwały wciąż jeszcze muzyka i tańce. Towarzysz Almeiry zaprowadził ją do pięknéj altanki i usiadł przy jéj boku. Młody góral zajął w pobliżu stanowisko naprzeciw altanki. Panująca w ogrodzie jasność nieprzeliczonych świateł okazywała tak wyraźnie każdy rys twarzy, jakgdyby śród dnia białego. Almeiry pełne, czarne oko jaśniało błogim urokiem; — na jéj licach promieniła się radość! — zapomniała towarzysza swojéj młodości! — słuchała mile tego, z którym całe jéj życie miało odtąd upływać! — Czemże było życie — czem świat teraz dla niego — opuszczonego! *(D. n.)*

Kolory znamionują charakter kobiet.

Znany zaszczytnie dowcipny pisarz francuzki Balzak, znajdował się raz w towarzystwie kobiet. z których jedna odezwała się doń między innemi:

„Wystaw pan sobie, pani D. była na ostatnim balu w ponsowéj sukni krepowéj! Zaledwie temu uwierzyć można.“

„Ja zaś wierzę temu,“ odparł Balzak. „Nie trzebaby znać serca ludzkiego aby się dziwić, że dama z takim charakterem jak pani D., obrała sobie tak krzyczący kolor.“

„Alboż to kolory zdradzają charakter dam, noszących takowe?“ zapytał ktoś z towarzystwa.

„Wyraźniéj, aniżeli pani sądzisz. Pozwól mi pani zrobić kilka uwag:

„Każdy charakter, albo każdy umysł, jak pani chcesz, obiera sobie kolor, jaki mu odpowiada. Można prawie być pewnym, że kobiety, które noszą suknie amarantowe, pomarańczowe, czyżykowe i t. p., posiadają charakter kłótliwy ..... Strzedz się trzeba tych, które lubią kolor fioletowy, a bardziéj jeszcze tych, co noszą żółte kapelusze, jak i wszystkich, które się czarno ubierają, bo to jest kolor kabalistyczny, i trzeba się smutnemi zajmować myślami, aby go obrać. Biały jest przeciwnie kolorem charakterów, które żadnego nie mają charakteru; nic prawie nie ma pewniejszego, jak to, że kobieta, która się zwyczajnie w biały kolor ubiera, jest zalotnicą... To prawidło nie ma prawie żadnego wyjątku; potwierdza je także historya, bo cesarzowa Józefina, pani Tallien, pani Recamier i inne znane zalotne kobiety, prawie zawsze ubierały się biało. Przeglądnijmy grono znanych nam kobiet, a prawidło to prawie zawsze znajdziemy uzasadnione.

„Kolor różowy obierają zwykle kobiety, którym już minął 25 roczek życia. Młode panienki prawie nigdy koloru tego nie używają; wolą ubierać się w ciemne, ale tylko dla tego, że jesz-

cze nie znają się na elegancyi. Kobiety więc, które noszą kolor różowy i przekładają go nad każdy inny, są w ogóle (system mój ma wyjątki jak każda prawda) wesołe, dowcipne, po większéj części odznaczające się gracyą. Znamionuje je lekkość i żywość w poruszeniach, nie znają one owéj łatwo zasmucającéj się miny, jaką spostrzegać można na tych, co się lubią w ciemne ubierać kolory.

„Kolor błękitny przypada do smaku wybornym sercom i pięknym kobietom; lubi go każdy wiek i każdemu wiekowi jest do twarzy. Kobiety obierające ten kolor, są w ogólności łagodne, rozsądne, przenikliwe; jeżeli są jeszcze w młodym wieku, można być pewnym, że są skromne, wstydliwe, niewinne; a gdy już wyszły z młodości, to pewnie odznaczały się skromnością.

„Kolor perłowy jest barwą osób, kiedy są smutne lub czują się nieszczęśliwemi; w kolory błękitne i różowe ubierają się kobiety w dniach szczęśliwych, szary (perłowy) obierają w czasie smutku, bo kolor ten odpowiada umysłom cierpiącym, kiedy już nie mają ponęty do strojenia się w wesołe śmiejące się kolory, a jednak tak są łagodnego serca, że nie podobna im od stóp do głowy okryć się czarno. Kolor szary jest przechodnim do tych, które obudzają myśli pocieszające, to jest do błękitnego i koloru hortensyi.

„Kolor lila jest prawie wyłącznym dla kobiet, które były piękne, ale już teraz niemi nie są, lub już są niemi oddawna, — niby emerytura kobiet, które wielkie odnosiły zwycięztwa... Kapelusze koloru lila noszą po większéj części matki w dzień wesela swych córek, i damy 40 letnie, oddające wizyty.“

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 24 do dnia 25 Lipca.

Grocholska Otylda ob., Smoliński Ignacy ob., Pruszyński Mieczysław, Dmitrieff Mikołaj major ces. ros., z Galicyi; — Fitzau Edward, Kronenberg Władysław, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Bienkowska Tekla ob., Tarnowski Antoni, Morska Magdalena hr., Łubieński Kazimierz z familią, Podgórski Michał, Sikorski Antoni, do Polski; — Rzepczyński Jan, Drabikowski Jan, do Galicyi; — Młodzicki Józef, Chojnacki Adam, Klińskie Marya i Katarzyna, Vesterling, Landsberger Walenty, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 3652.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek zgłoszenia się star. Mendla Tyllesa i Frejdy Tyllesowéj syna i córki niegdy star. Anny z Hendlów Tyllesowéj, o przyznanie im spadku po tejże Annie Tyllesowéj pozostałego, z summy dukatów 300 hypotecznie na części domu N. 57 Lit. *A.* w gminie X. stojącego ubezpieczonéj, składającego się; Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. hyp. z roku 1844 wzywa wszystkich do powyższego spadku prawa mieć mogących, aby w terminie miesięcy trzech z takowemi do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek w mowie będący, zgłaszającym się przyznanym zostanie.

Kraków dnia 8 Lipca 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
J. Czernicki.
(2r.) Za Sekr. R. *Reklewski.*

Doniesienie prywatne.